NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE II

Rok X. Kraków, wtorek 19 lipca 1927 Nr. 188

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i ad... ...ów, ul. Orzeszkowej 7.
Numer telefonu 279. ...P. K. O. w Krakowie 400.630.
Nakładem S... ...ej „NOWY DZIENNIK".
Wszelkie komunika... ...syłać wprost do Administracji.
Komunikaty p... ...akcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja ... Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny ... ...muje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 20 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'0
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'6
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'8
Zagranica z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'0
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'15, wiersz milimetr 1-szp. Zł. 0'20, nadesłane Zł. 0'60, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 0'85, wiersz milim. 1-szp na 1-ej stronie Zł. —, gratulacje Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagranicz. o 100% droższe

O współudział sfer gospodarczych w układach handlowych polsko-niemieckich

Brak traktatu handlowego z Niemcami daje się coraz bardziej dotkliwie odczuć Niemcom, które dotychczas uporczywie twierdziły, że zawarcie traktatu leży o wiele więcej w interesie Polski, aniżeli Niemiec.

Nastrój ten szczególnie urabiały koła rządowe oraz niektóre mniej zainteresowane w zawarciu traktatu koła gospodarcze. Właściwe zaś sfery gospodarcze odczuwają coraz dotkliwiej skutki wojny celnej i coraz liczniejsze odzywają się głosy skarżące się na powolny bieg układów coraz bardziej się przewlekających. Sfery gospodarcze niemieckie, doceniając znaczenie traktatu dla Niemiec, domagają się powołania bezpośrednio sfer gospodarczych do wzięcia udziału w układach, wychodząc z założenia, że będą one kierowały się momentami ściśle gospodarczymi, a nie politycznymi, i że w ten sposób zdołają doprowadzić do skutku traktat handlowy.

Dał temu wyraz p. Michalski, wiceprezydent izby Handlowo-Przemysłowej w Berlinie, który na posiedzeniu Związku „Deutsch-polnischer Verein zur Pflege und Förderung der gegenseitiger Handelsbeziehungen" oświadczył m. i., że o ile rządy obu Państw nie mogą znaleźć drogi do porozumienia, należy powołać w pierwszym rzędzie do tego celu sfery gospodarcze, ponieważ przedłużenie wojny celnej byłoby nieszczęściem dla obu krajów.

Takie głosy ze strony Niemiec stają się coraz liczniejsze i są one dowodem, że sfery gospodarcze nie zgadzają się z taktyką prowadzoną przez Rząd niemiecki, kierujący się momentami nie gospodarczymi, lecz politycznymi.

Skutki wojny celnej dają się szczególnie dotkliwie odczuć Niemcom wschodnim, dla których Polska stanowiła najlepszy rynek zbytu, a najlepszym dowodem, jak Niemcy są zainteresowani w szybkim zawarciu traktatu, jest utworzenie specjalnej organizacji p. t. „Deutscher Wirtschaftsbund für Polen". W pracy poświęconej powyższej organizacji i w programie podkreśloną jest rola Polski jako pola zbytu dla Niemiec, a mianowicie zajmowała Polska czwarte miejsce, a jaki spadek nastąpił skutkiem wojny celnej, świadczyć może fakt ten, że podczas gdy w roku 1920 udział Niemiec w imporcie do Polski wynosił 80 proc. ogólnego zapotrzebowania, spadł on obecnie do 23 proc. Autor pracy skarży się na to, że Niemcy muszą się przypatrywać, jak inne państwa, jak Francja, Czechosłowacja, Anglja i Włochy, opanowują rynek polski, a polski import zapomni w zupełności o dostawcy niemieckim. Autora przeraża myśl, że z uzyskaniem przez Polskę 70 miljonowej pożyczki wzrośnie jeszcze siła nabywcza Polski, którą mogą inne Państwa wykorzystać.

W ten sposób stwierdzają inicjatorzy powyższego związku zależność Niemiec od Polski, zainteresowanie Niemiec w rynku polskim i uniezależnienie się Polski od Niemiec. Te okoliczności skłaniają inicjatorów do powołania do życia Związku „Deutscher Wirtschaftsbund für Polen", któremu nakreślają bardzo szeroki program działania z wyraźnem wyłączeniem politycznych momentów. Do najważniejszych zadań postawił sobie powyższy związek m. i.: ułatwienie układów hanlowych, przez zbieranie i dostarczanie materjału Rządowi, celem przyspieszenia układów handlowych, propaganda niemieckich wyrobów w Polsce, o ile przywóz tychże jest zakazany, a to w tym celu, by o tych towarach nie zapomniano, ułatwienie ponownego przywozu tychże po zawarciut raktatu, wyszukanie wzmożonego zbytu dla towarów, których przywóz nie jest zakazany, udzielanie wszelkich informacji w sprawach celnych, prawnych walutowych i t. d.

Wszystko to wskazuje na to, że Polska jako rynek zbytu przedstawia dla Niemiec pierwszorzędne i żywotne znaczenie, że Polska zdołała się w czasie wojny celnej w wielkiej mierze uniezależnić się od Niemiec, że sfery gospodarcze niemieckie doceniają w całości znaczenie Polski jako pola zbytu, a widząc, że rokowania handlowe są prowadzone przez Rząd przewlekle z uwzględnieniem momentów politycznych, a nie gospodarczych domagają się bezpośredniego udziału w rokowaniach.

I u nas dał się odczuć ostatnio prąd w kierunku bezpośredniego udział sfer gospodarczych w układach handlowych. Jak się dowiadujemy, mają we wrześniu odbyć się wspólnie obrady przedstawicieli niemieckiego przemysłu i obrady te mają ułatwić dojście do skutku traktatu handlowego.

Dr. L. Lampel

Ku likwidacji rewolty wiedeńskiej

Strajk na kolejach trwa nadal. — Uruchomienie tramwajów. — Socjaliści za rządem koalicyjnym.

Berlin 17. 7. PAT. Korespondent Biura Wolffa donosi, że strajk generalny w ... ście zakończył się. Mieszkańcy Wiednia wstając dziś rano, ujrzeli, że wszystkie linje tramwajowe są już czynne. Do prób wprowadzenia zamętu, których się spodziewano ze strony komunistów, doszło tylko w dwóch miejscach i to w niewielkim zakresie. W jednej z remiz tramwajowych doszło do pewnego zatargu z komunistami, ponieważ 5 womunistycznych konduktorów odmówiło wyjechania na miasto. Konduktorzy ci zostali natychmiast zawieszeni w pracy. W innej remizie grupa komunistów próbowała nie dopuścić do wyjazdu tramwajów na miasto, jednak samym tramwajarzom udało się odpędzić komunistów. Kolej miejska, elektrownia i autobusy kursują po mieście, natomiast **strajk na linjach kolejowych dalekobieżnych trwa w dalszym ciągu.** Wszystkie linje kolejowe, prowadzące do Wiednia, nie działają, jednakże toczą się rokowania w sprawie podjęcia tej komunikacji. Dziś rano odbyło się posiedzenie zarządu partji socjal-demokratycznej, na którem omawiana była sytuacja ogólna. Jak twierdzi korespondent Biura Wolffa, głównym przedmiotem dyskusji była sprawa zakończenia strajku komunikacyjnego. Po konferencji udal isię burmistrz Seitz i poseł Bauer do kanclerza Seipla, aby zapytać się go, jak rząd wyobraża sobie zakończenie strajku komunikacyjnego i na jakich warunkach uważa to za rzecz możliwą. Wiadomości te korespondent Biura Wolffa otrzymał z kół socjalistycznych.

Z tych samych źródeł korespondent dowiaduje się, że na konferencji u kanclerza Seipla posłowie socjalistyczni mieli wyrazić życzenia socjalistów, **zmierzające do zmiany obecnego reżimu rządowego i że żądania te mają być oparte na koncepcji przekazania części władzy rządowej, szczególnie w zakresie politycznym, komisji głównej parlamentu, aby w ten sposób wszystkie partje parlamentarne brały udział w odpowiedzialności.** Żadnych żądań co do usunięcia jakich wybitnych osobistości z ich urzędu posłowie socjalistyczni nie mieli stawiać.

Budapeszt 17. 7. PAT. „Pester Lloyd" donosi, że sytuacja obecna we Wiedniu jest tego rodzaju, że tak rząd, jak i socjal-demokraci czynią usiłowania w kierunku przywrócenia spokoju. Dopiero po osiągnięciu tego celu będzie można wyciągnąć konsekwencje polityczne z wczorajszych rozruchów. Oficjalny raport policyjny mówi o 50 zabitych i 300 rannych. Między zabitemi znajdują się też dwie kobiety. Ulica Ring i wszystkie dostępy do parlamentu i spalonego gmachu sprawiedliwości są zamknięte słabym kordonem policji. Główny urząd telegraficzny został obsadzony przez Schutzbund. Tak uniwersytet, jak i ratusz są nienaruszone.

Budapeszt 17. 7. PAT. Ulice Wiednia przybrały wygląd normalny. Tu i ówdzie widać grupki ludności. Kanclerz Seipel jest panem sytuacji. Dyrekcja policji chroniona jest jedynie słabym kordonem policyjnym.

Berlin. 17. 7 PAT. ... wärts" w depeszy własnej otrzymanej ... Budapesztu donosi: wczoraj popołudniu obradował na plenarnem posiedzeniu zarząd partji socjalistycznej i komisja związków zawodowych. Na tem zebraniu zapadła uchwała, w myśl której strajk generalny ma być nadal utrzymany aż do odwołania na kolejach, w telegrafach i telefonach. „Vorwärts" donosi dalej, że w rokowaniach między kanclerzem Seiplem a przedstawicielami socjalistów Seitzem i Bauerem doszło do porozumienia; na podstawie której z łona Schutbundu ma być utworzona straż policji gminnej.

Socjaliści wiedeńscy przeciw wojnie domowej

Berlin, 17. 7 PAT. Biuro Wolffa donosi z Wiednia, że kierownictwo partji socjalistycznej i komisja związków zawodowych ogłosiła d sziodezwę ostrzegającą robotników przed dawaniem posłuchu podżeganiom komunistycznym, żądającym natychmiastowego uzbrojenia całej klasy robotniczej. Socjaliści oświadczają, że uzbrojenie wszystkich robotników musiałoby w chwili obecnej doprowadzić do wojny domowej, do walki zbrojnej między klasą robotniczą, a formacjami wojsk państwowych. Wojna domowa oznacza zaś 1) nowe straszliwe ofiary krwi, 2) straszliwą katastrofę gospodarczą, klęskę głodu i wzrost bezrobocia, 3) wydanie klasy robotniczej w rolniczych częściach kraju, gdzie socjaliści są słabi, na łup tamtejszych faszystów, 4) poważne niebezpieczeństwo dla istnienia republiki austrajckiej. Odezwa kończy się tym zwrotem: Nie chcemy doczekać się tego, co przeżywa klasa robotnicza we Włoszech i na Węgrzech. Musimy więc podjąć wszelkie wysiłki aby przeszkodzić wojnie domowej.

SOCJALIŚCI WZYWAJĄ DO ZANIECHANIA DEMONSTRACJI.

Praga, 17. 7 PAT. Jak donoszą z Wiednia, w nocy kanclerz Seipel otrzymał pisemne zawiadomienie burmistrza Seitza, w którem ten komunikuje o powzięciu uchwały organizacyj socjalistycznych utrzymania strajku komunikacyjnego oraz 24 godzinnego strajku robotników wiedeńskich w ciągu całego dnia niedzielnego. Również postanowiono wezwać robotników do zaniechania przez cały dzień dzisiejszy wszelkich demonstracyj i pozostania w domu. Komunikując o powyższem kanclerzowi, burmistrz Seitz równocześnie dodaje, że on osobiście nie może ręczyć za to, że istotnie żadna demonstracja nie będzie miała miejsca i dlatego w celu uniknięcia powtórzenia się rozruchów prosi, ażeby oddziały wojska, strzegące parlamentu, zostały z powrotem zastąpione przez policję. Wycofane oddziały wojskowe mogłyby stanowić rezerwę przygotowaną na wszelkie ewentualności.

Organ faszystowski zapowiada interwencję Włoch

Rzym, 17. 7 PAT. Komentując wydarzenia rewolucji wiedeńskiej, rzymska „Tribuna“ pisze: Należy obserwować wypadki ze specjalną uwagą. Jasnem jest, że mała republika austrjacka nie może się stać polem doświadczalnem rewolucyjnem w środku Europy. Jest również jasnem, że bunty i rozruchy nie mogą służyć jako pretkst lub okazja do takich zmian politycznych w Austrji, które byłyby w sprzeczności z traktatami. Małe państwo, któremu uzyskało pomoc międzynarodową (w czem Włochy odegrały główną rolę), czy to przez koncesje, czy przez pożyczki, nie może oddawać się sportowi rewolucyjnemu wyobrażając sobie, że to mogłoby trwać niewiadomo dokąd, nie wywołując niczyjej kontroli. Jest jasnem wreszcie, że Włochy, wielkie mocarstwo sąsiadujące z Austrją, są w największym stopniu zainteresowane w wypełnieniu traktatu w Saint Germaine i uważają za swoje prawo i obowiązek czujnie obserwować wydarzenia w Austrji.

ARMJA WĘGIERSKA GOTOWA DO WYMARSZU

Berlin, 17. 7 PAT. „Vorwärts“ w depeszy własnej, nadanej w sobotę o godz. 9 wieczór donosi: Według doniesień krajowych władz Burgenlandu, w miejscowości granicznej węgierskiej nad Edeburgiem skoncentrowano 5 baonów węgierskich na stopie wojennej. Według innych wiadomości na granicy węgiersko austrjackiej stoją nieregularne wojska węgierskie gotowe do marszu.

WĘGIERSKIE OŚWIETLENIE TŁA REWOLTY.

Budapeszt, 17. 7 PAT. W wiedeńskich kołach robotniczych krążyła wczoraj fałszywa wiadomość, jakoby Węgry i Włochy chciały skorzystać z sytuacji celem gwałtownego wystąpienia przeciwko Austrji. Pogłoski te są oczywiście zupełnie fałszywe. Celem całej akcji przewrotowej było ustanowienie rządu socjaldmokratycznego i utrącenie rządu Seipla. Robotnicy doszli jednak do przekonania, że obecnie im się to nie uda i w tym celu przystąpili czyli się do akcji zmierzającej do przywrócenia porządku i pokoju.

SZTURM DO KOMISARJATU POLICJI.

Berlin 17. 7. PAT. Godz. 10'40. Od korespondenta specjalnego, wysłanego wczoraj do Wiednia, otrzymało Biuro Wolffa sprawozdanie, wysłane o godz. 2'20 nad ranem. W ciągu wczorajszego popołudnia doszło w dzielnicy Hernals do ponownej strzelaniny między policją a komunistami. Komuniści zaatakowali policję, która odpowiedziała strzałami, zabijając 3 osoby i raniąc ciężko większą ilość osób. Przed komisarjatem policji na Rosensteingasse zebrała się większa ilość demonstrantów. Policja rozpoczęła strzelaninę, poczem tłum przypuścił szturm do komisarjatu. W ulicach okolicznych rozlegała się nieustanna strzelanina. 6 osób zostało zabitych, a około 10 rannych. — Tłum zdobył szturmem komisarjat, zabijając przytem naczelnika.

FRYDERYK ADLER WE WIEDNIU.

Berlin 17. 7. PAT. „Vorwärts“ donosi w depeszy swego korespondenta z Wiednia, że w dniu wczorajszym przybył tam samolotem z Zurychu sekretarz drugiej Międzynarodówki robotniczej, poseł socjalistyczny do parlamentu niemieckiego, Fryderyk Adler.

W TYROLU SPOKÓJ.

Budapeszt 17. 7. PAT. Z Insbrucka donoszą dzienniki, iż wypadki piątkowe nie doprowadziły w Tyrolu do zakłócenia spokoju.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 37	**Lipiec 18** Poniedziałek 18 Tamuz 5687	Zachód słońca 19 m.

POSIEDZENIE KOMITETU LOKALNEGO ORGANIZACJI SOJOŃSKIEJ odbędzie się dziś w poniedziałek o godzinie 8'30 wieczór, w lokalu klubu Tel Awiw, Stradom 13. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

— **OPERA KATOWICKA W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś, t. j. w poniedziałek, 18 lipca, z okazji pobytu wycieczki amerykańskiej, odegrana będzie „Hrabina“, opera w 3 aktach St. Moniuszki. Partję tytułową śpiewa A. Lubicz, partję Kazimierza znakomity artysta, Ignacy Dygas. W innych partjach wystąpią: J. Chodakowska, J. Stępniowski, A. Mazanek oraz znany komik operetkowy, Marjan Domosławski. W akcie I-szym wspaniały balet układu baletmistrza A. Luzińskiego. Dyryguje kierownik opery p. M. Zuna.

— **NAGŁY ZGON PRZED WYPŁATĄ.** Tomasz Serafin, lat 50, pochodzący z Warszawy, zajęty w warsztatach szewskich Bornsteina przy ul. św. Marka l. 18, zmarł nagle skutkiem udaru serca dnia 16 b. m. o godz. 21-szej, w czasie gdy oczekiwał wraz z innymi robotnikami na wypłatę. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

— **WOJOWNICZY ŚLEDŹ.** Ubiegłej nocy, Tadeusz Śledź, lat 22 i Jan Sobornia, lat 21, pobili na Małym Rynku Władysława Czernichowskiego, lat 30, zadając mu [illegible] rany cięte na głowie.

Żydowska klasa robotnicza w Palestynie

Na łamach miesięcznika statystycznego „Zeitschrift für Demographie und Statistik der Juden" ogłasza znany działacz i uczony Dr. Walter Preuss wielce ciekawe cyfry i dane o społeczności robotniczej w Palestynie, oparte na powszechnym spisie z dnia 1 września 1926. Konskrypcja odbyła się we formie ankiety, zawierającej 26 pytań treści ogólnej, zawodowej, socjalnej i kulturalnej. Wprawdzie w pewnej mierze zawiodła pokładane w niej nadzieje, albowiem wielka ilość robotników na pewne kwestje, z niewiadomych przyczyn, wogóle nie odpowiedziała, naogół je dnak daje jasny i przejrzysty obraz dzisiejszych stosunków w Palestynie.

Obecnie wynosi ogół robotniczy 38.836 dusz z wyłączeniem samodzielnych rzemieślników spisem nieobjętych. W stosunku do r. 1922 ilość robotników wzrosła w dwójnasób. Zwiększeniu ilościowemu odpowiada równolegle wzmożenie wewnętrzno organizacyjne. Podczas gdy w r. 1922 „Ogólna organizacja robotników" obejmowała zaledwie 50.5 proc. pracowników fizycznych w ciągu 4-ech lat następnych cyfra ta podniosła się do 70.8 proc. Głównym współczynnikiem wzrostu klasy robotniczej jest emigracja, przyrost bowiem naturalny odgrywa chwilowo minimalną rolę, stanowiąc ledwie 6.7 proc. ogółu. Największą ilość emigrantów dostarczyła dotąd Polska — 29.9 proc., Rosja 24.2 proc., a Galicja 2.5 proc. 6528 robotników (między nimi 4688 dzieci) urodziło się w Palestynie. Pewne dyferencje zachodzą przy stwierdzeniu kraju emigracji względnie urodzenia. I tak, cyfra emigrantów z Polski i wsch. Europy, jest o wiele wyższą od tamże urodzonych. Problem ten ukaże się w odpowiedniem świetle, skoro uwzględnimy jak silnym jest udział uchodźców rosyjskich w emigracji palestyńskiej.

Stan cywilny robotników wykazuje nieproporcjonalną nadwyżkę osób wolnych. W szczególności uderzającym jest fakt, że ilość robotników stanu wolnego stanowi ledwie 1/4 ogółu wolnych. Resztę tworzą kobiety. Wytłumaczeniem tego stanu rzeczy jest, z jednej strony większa liczba certyfikatów przeznaczonych dla mężczyzn, z drugiej trudne warunki pracy w kraju dla robotnic.

Jakkolwiek utarło się mniemanie, że Palestyna jest krajem dzieci, 1/3 wszystkich małżeństw robotniczych jest bezdzietna. Najjaskrawiej występuje to zjawisko w kolonjach plantacyjnych (Pflanzungskolonien) gdzie zdobycie utrzymania połączone jest z wielkiemi trudnościami, natomiast w osiedlach opartych na zasadach kooperatywnych (np. Moszawej odwim), w których pracują przeważnie ludzie starsi, procent bezdzietnych małżeństw jest najniższy. Należy się jednak spodziewać, że wraz z korzystniejszem ukształtowaniem sytuacji ekonomicznej robotnika, zniknie ten nienaturalny objaw.

Na specjalną uwagę zasługuje zagadnienie zawodowego podziału klasy robotniczej. Produktywizacja mas żydowskich, której tyle słów poświęca się w golusie, znajduje w Erec swój doskonały wyraz w masowem przejściu emigrantów z zajęć nieproduktywnych do rolnictwa i budownictwa. 764 handlarzy, 3125 uczniów i 22 pracodawców osiedliło się w omówionym okresie na roli. Oto specjalne znaczenie Palestyny dla procesu produktywizacji narodu żyd. To co w djasporze — ideałem, w Erec staje się rzeczywistością.

Najdokładniej zostały w spisie wypełnione rubryki tyczące się sytuacji kulturalnej i duchowego rozwoju robotnika palestyńskiego. Jest to kwestja dla przyszłości siedziby narodowej zbyt ważka, aby ją można było byle czem zbyć. Wykształcenie szkolne robotników w Erec jest jedyne w swoim rodzaju na świecie. 4.4 proc. posiada studja uniwersyteckie, a 40.4 proc. ukończyło szkołę średnią. Charakterystycznem jest, że wskaźnik procentowy w drugim wypadku wykazuje u robotnic 44.5 proc., a u mężczyzn jedynie 38.3 proc. Większość inteligentnych robotników, bo blisko 60 proc. skupiło się w własnych osiedlach robotników, najmniej stosunkowo posiada ich miasto, 600 robotników, czyli ledwie 2 proc. nie ma wogóle żadnego wykształcenia.

Smutną kartę w dziejach stanu robotniczego stanowi jeszcze wciąż sprawa języka hebrajskiego. Wprawdzie dzięki ożywionej działalności komisji kulturalnej około 24 proc. imigrantów wyuczyło się go w kraju, ale sam fakt, że jedynie 70 proc. ogółu robotniczego włada nim, zmusza do podniesienia ciężkiego zarzutu wobec chaluców. Całą winę ponoszą w tym wypadku robotnice, u których maksimum 48 proc. włada językiem hebrajskim. Ale nietylko że mniejszy ich procent emigruje do Palestyny ze znajomością języka, nadomiar złego znikoma ilość uczy się go na miejscu. Problem to bardzo piekący, albowiem od jego rozwiązania zależy w wielkiej mierze wychowanie przyszłych pokoleń.

Warunki pracy w Erec wykazują zastosowanie w najszerszym zakresie 8-godzinnego dnia pracy. Może nigdzie nie okazała się tak wyraziście organiczna łączność tego zagadnienia z kwestją organizowania się robotników, jak w Palestynie. Z należących do „Ogólnej Organizacji" zaledwie 16.2 proc. pracuje ponad 8 godzin, z niezorganizowanych 48 proc. Cyfry te chyba najbezstronniej przemawiają za ogromem pracy jakiej dokonała organizacja robotnicza w ostatnich latach. Jemenici, Sefardyjczycy i inni nie korzystają dotąd z tej najpiękniejszej zdobyczy socjalnej XIX wieku.

Jeszcze jedną kwestję poruszyła konskrypcja, mianowicie przynależność partyjną. Wyniki nie dały należytego obrazu przegrupowań partyjno politycznych. W każdym razie podkreślenia godnym jest fakt, że 45 proc. w golusie zorganizowanych, za przyjazdem do Erec nie wstępuje w szeregi partyjne.

(Teb.)

ZE ŚWIATA.

MILCZĄCY COOLIDGE.

Prezydent Stanów Zjednoczonych, znany ze swojej przysłowiowej małomówności, udał się, korzystając z wywczasów letnich, w towarzystwie jednego z przyjaciół nad brzeg rzeki, aby łowić ryby, co stanowi jego ulubioną rozrywkę. Po dwóch godzinach, które upłynęły w bezwzględnem milczeniu, towarzysz ośmielił się powiedzieć: „Ładna dziś pogoda". — „Yes", — brzmiała odpowiedź. — Po śniadaniu, spożytem bez jednego słowa, wrócono do wędek. Pod wieczór przyjaciel zaryzykował znowuż jedno zdanie: „Ależ ryba leci na przynętę!". — „Yes", — oświadczył Coolidge. — Nazajutrz jednak przyjaciel został już w domu, oświadczono mu bowiem, że prezydent nie lubi przebywać w towarzystwie gadułów...

ŁADNY GEST.

Jedna z dam z prawdziwie arystokratycznego świata paryskiego zauważyła, wychodząc wieczorem z szykownej restauracji bulwarowej, starą kobiecinę, sprzedającą na ulicy gazety. Ściślej mówiąc, usiłującą sprzedawać, ale naprożno, nikt bowiem cichego głosu babiny nie słyszał, nikt na nią nie zwracał uwagi. Pani C. nie wsiadła do czekającego na nią samochodu, lecz odebrała plikę gazet od staruszki, stanęła z niemi na środku trotuaru i poczęła głośno wykrzykiwać: „L'Intran! troisième edition"! Oczywiście, natychmiast zebrał się tłum przechodniów — pani C. odznacza się młodością i urodą, — i każdy wyciągał rękę po numer pisma, aczkolwiek elegancka sprzedawczyni zaznaczała, iż „reszty nie daje". Cały nakład rozchwytany został bardzo szybko, poczem pani C. wręczyła kasę kobiecinie, a sama uciekła z mężem samochodem.

SZALOM ASZ

GRZECH

18 Ciąg dalszy.

Podczas jazdy ochłonął i gdy pociąg przystanął na stacji, skąd najbliższa była droga do Gedalji, nie zsiadł, lecz pojechał dalej.

Długo potem kręcił się po ulicach.

Serce w nim drżało; wzbierała w nim litość dla Chanele i dzieci — a z drugiej strony paliły go płomienie chuci

Widział biały puszek, co pokrywał biały, miękki karczek kobiety z Odessy; czuł żar, jaki bił od jej gorącej piersi; widział jej tłusty karczek i wspominał noce, owe noce... I miałoby się to wszystko skończyć, nie wrócić więcej?... I tylko czekać, wyczekiwać?...

— Czyż mam za to odpowiadać, że ona umarła? Czyż chciałem, by umarła? — powtarzał znany już argument i zawrócił z drogi do domu.

Zdawał sobie sprawę, że argument był li czczym frazesem, pustym dźwiękiem i znów zobaczył oczaz Chanele i dzieci, jako czekają na niego w domu.

— Pójdę i dowiem się, może są jakie nowiny z domu? — przystanął przed mieszkaniem.

— Czy moją w tem wina, że listy nie dochodzą? Cóż ja jestem winien?

Wrócić do mieszkania nie mógł. Przeszedł się jeszcze kilka razy po bocznych uliczkach. Przed jego oczami snuł się obraz kobiety z Odessy: pulchne ciepłe piersi i mocne ręce... Lecz oto wypłynął inny obraz: mały chłopak jego, Nute Lajb Chaim, wałęsa się po ulicach, przystaje przy studni, przechodnie wskazują na niego palcami:

— Macie go, bękarta Moszka Chłopa! Hula sobie ojciec w Ameryce, ożenił się poraz drugi a chłopak jego wałęsa się tu po ulicach.

— Niedoczekanie Wasze! — zawołał Moszek Chłop, jakby na jawie widział przechodniów, jako stoją przy studni i przypatrują się jego chłopakowi, co to bosy broczy we wodzie i pośmiewiskiem jest innych chłopców;

„Gdzież ojczulek Twój, gdzie twój ojciec?".

— Czyż nie mają racji? Ojciec ja? Cygan ze mnie! Moszek Chłop jestem, Chłop — Cham!

Przed oczyma jego jeszcze raz przesunął się biały, mleczno-biały, piegami pokryty karczek kobiety z Odessy. Przystanął na chwilę. Na chwilę tylko, gdyż wnet wstąpił zdecydowanym krokiem do mieszkania swego rodaka, Gedalje.

Gedaljego nie było w domu. Sara stała przy piecu, osłonięta chmurą dymu. Przez chmurę przedzierał się płacz dziecka. Trwało sporo czasu, zanim Sara poznała Moszka.

—Kogo ja tu widzę? Gdzie to jegomość przebywał kawał czasu?

Moszek na to:

— Byłem na robocie w New Jersey.

— Aż w New Jersey? Wszak miałeś pojechać do Bostonu! Względem tej tam spółki!

— Djabli wzięli spółkę. Dostałem posadę w New Jersey.

— Czy masz jakieś wiadomości o Chanele?

— Otrzymałem od niej list!

— No i cóż takiego porabia? — wyszła Sara z chmury dymu i zapytała zniecierpliwiona.

— All right z nią — spojrzał Moszek w kąt.

— A dzieciaki?

— Wszystko all right — ciągle jeszcze spoglądał w kąt.

— Dzięki Bogu! A zatem powinszować, powinszować!

Moszka chwyciło za serce.

— Powinszować Ci! Zaprawdę: powinszować! Niepokoiliśmy się o nią niemało.

— Czemu ten niepokój? — pyta Moszek z bijącem sercem.

— Jakże to? Kobiecina z drobiazgiem, nie słychać o niej, jakby gdzieś znikła bez śladu.

Moszek milczał.

— Nu, a kiedy ją sprowadzisz?

— Sprowadzić — szeptał Moszek na uboczu.

— Będzie to dopiero uciecha! Specjalnie po takiej strasznej wojnie! Oby Wam, Pan Bóg pomógł. Przez wzgląd na Wasze dzieci!...

Serce Moszka znów coś ścisnęło. Pęczniały mu żyły i mruczał do sobie: „Inni cieszyliby się, a ja? Ojcem ja? Ładny ojciec ze mnie..."

Mimo to dalej kłamał. A snuły się z ust jego kłamstwa nie dlatego, że bodźcem było białe, lśniące ciało kobiety z Odessy, ale dlatego, że wstyd go palił przed Sarą.

— Czyż już zrobiłeś jakie kroki, aby sprowadzić rodzinę? Toć mogą się zmarnować, jeśli się nie pospieszysz!

— Owszem, zrobiłem! — odparł Moszek.

Otworzyły się drzwi i wstąpił Gedalje.

— Toż to dopiero gość u nas! — zawołał Gedalje na widok Moszka, siedzącego w kącie.

— Gedalje! Powinszuj mu, powinszuj!

Moszek zbladł.

Ciąg dalszy nastąpi

Terror samosądu

Warszawa, 14 lipca.

Stolica Polski nie daje się zdystansować metropoljom zachodniej Europy w ilości tygodniowo notowanych morderstw i zabójstw z pobudek nie zbrodniczych. Manja samosądów, tak rozpowszechniona w chwilach silnego roznamiętnienia politycznego, przenosi się obecnie w dziedzinę życia rodzinnego i erotycznego.

Oto kilka wypadków z ostatnich tygodni, które miały miejsce w Warszawie, zresztą dobrze znanych czytelnikom z odpowiedniej rubryki w kronice krajowej.

Jakaś zrozpaczona kobieta zabija siekierą męża, który ją ponoć w nieludzki sposób tyranizował. Młoda dziewczyna żydowska, którą narzeczony postanawia porzucić, wpada na szaloną myśl pozbawienia niewiernego kochanka w chwili rozstania raz na zawsze... męskości.

Onegdaj zamordował jakiś 19-letni młodzian swoją 13-letnią ukochaną za to, że nie odwzajemniała jego uczuć miłosnych, poczem popełnił samobójstwo.

Jakże hojnie szafują krwią drugich, a nieraz i swoją, owi bezwzględni nieszczęśliwi i napewno zrozpaczeni ludzie.

Ale zarazem ileż prymitywnej uczuciowości, ileż dzikości mieści się w takiem prostackiem usuwaniu objektu swego cierpienia? Nieszczęśliwa i tyranizowana żona, porzucona kochanka lub nieodwzajemniona miłość — wszak to zjawisko w życiu uczuciowem ludzkości, jak świat stare! Charakterystyczny jest tylko sposób, w jaki ludzie w różnych epokach na takie indywidualne cierpienia reagują. Symptomatyczne jest właśnie, jak na nie reagują nie wyżyny społeczeństwa, nie t. zw. elita, ale niziny, owa szara masa maluczkich. A w tym wypadku będą najbardziej miarodajne wspomniane wypadki, notowane przez kronikę policyjną. Wynika z nich jasno i niedwuznacznie, że przestaje działać owa siła moralna, jarzmiąca instynkty ludzkie, której na imię wiara, Bóg — religja. Zastraszające jest, jeśli chodzi o życie żydowskie, że ów typowo żydowski wstręt do przelewu krwi przestaje u nas coraz bardziej być zjawiskiem przysłowiowem.

Jest rzeczą znamienną, że pod znakiem szerzącej się epidemji samosądu stoi obecnie całe życie wielkomiejskie. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem groźnego terroru, który zaczyna działać siłą suggestji. Dziś nie brzmią już anegdotycznie historje o uzależnianiu od siebie ludzi, w różnych dziedzinach życia, pod groźbą kodeksu, który potrafi w odpowiedniej chwili, bez wszelkiego sądu, zastosować karę... śmierci. Terror samosądu wkrada się stopniowo w życie zawodowe, towarzyskie, rodzinne i erotyczne.

Szef nie jest pewny, czy go jutro na jednej z ulic wielkiego miasta, nie postrzeli urzędnik, któremu wczoraj wypowiedział posadę.

Prezes klubu, który odmówił przyjęcia na członka jakiejś chorobliwie ambitnej jednostce, zyskuje znaczne szanse na nienaturalne i niezależne od sił nadprzyrodzonych zasilenie szeregów nieboszczyków. Mąż, o którego żona jest zazdrosną, ma 80 procent pewności, że nie umrze śmiercią naturalną — podobny los czeka żonę, o którą mąż jest zazdrosny.

Jesteś niechybnie narażoną na śmierć dając odkosza mężczyźnie, którego nie kochasz — skoro ci życie drogie musisz się odwzajemniać miłością najbardziej tobie obojętnej kobiecie!

Trudno się w takich wypadkach, pomimo ich tragiczności, ustrzec przed groteską.

Tak oto ze zdziwieniem zauważyłem, że mój sąsiad omija od pewnego czasu zakład fryzjerski, mieszczący się w naszym domu. Na moje zapytanie, dlaczego się goli w innej dzielnicy miasta, odpowiedział mi z całem poczuciem powagi:

— Zauważyłem, że nasz fryzjer śledzi mnie bacznie, ilekroć przechodzę obok jego zakładu z żoną. Kto wie, może się w niej wśród jednej z ondulacyj włosów, zakochał. Wszystko jest możliwe w dzisiejszych przeczulonych czasach. Nie jest w takim wypadku wykluczone, że mógłby mi przy okazji podciąć gardło, wpaść do oddziału kobiecego i zabić moją żonę, a później paść otruty jodyną na środku fryzjerni... Dla świętego spokoju postanowiliśmy unikać jego zakładu...

Mimo całą groteskowość tego podejrzenia przyznałem mojemu sąsiadowi zupełną słuszność...

H. Adler.

Żydzi w Belgji

Stosunki gospodarcze, społeczne, kulturalne i polityczne

Korespondencja własna „Nowego Dziennika"

Antwerpja, 12 lipca

W ostatniej korespondecji z Belgji zapoznaliśmy Czytelników z sytuacją materjalną żydowskich robotników zatrudnionych w przemyśle djamentowym w Antwerpji, obecnie należałoby zapoznać również z stosunkami towarzyskimi i kulturalnymi. Wpierw jednak wypada jeszcze słów kilka poświęcić ostatniej korespondencji, która wywołała nader żywe zainteresowanie wśród rodzin zamieszkałych tu robotników. Dla uspokojenia zaniepokojonych należy w pierwszym rzędzie stwierdzić, że położenie w ostatnich dwóch tygodniach dość pokaźnie się poprawiło. Szczególnie kliwerzy mają obecnie pracę, a tylko nikła część (może 10—15 proc.) jest wciąż bez pracy. Zaznaczyć jednak trzeba, że nawet pracujący, przeważnie nie mają roboty bez przerwy, lecz zazwyczaj pracują z często dzień lub dwa w tygodniu trwającemi przerwami. Następnie należy sprostować wiadomość co do uchwalonego w swoim czasie zastanowienia robót w pracowniach djamentowych. Uchwała odnośna zapadła na konferencji delegatów zainteresowanych stron, jednak delegaci amsterdamscy nie uzyskali po powrocie do domu aprobaty swych władz przełożonych, wskutek czego zaintereresowane koła antwerpskie również wycofały się z całej tej imprezy — tak, że zastanowienie robót chwilowo nie dojdzie do skutku. Natomiast dążą obecnie syndykaty djamentowe do wywarcia presji — przez zniżkę cen — na rząd południowo-afrykański, który ze szkodą dla całej branży toleruje wolną, nieograniczoną eksploatację tamtejszych żył djamentowych, co przyczynia się do gwałtownej konkurencji i zalewu rynków towarami.

Chcąc pisać o stosunkach kulturalnych tutejszych Żydów, należy zaznaczyć, że Żydzi tu zamieszkujący pochodzą z różnych krajów (Polski, Rosji, Rumunji, Litwy, Węgier, Austrji itd.), co życie towarzyskie i kulturalne znacznie utrudnia. Lecz uwzględniając nawet tę przeszkodę, to jednak biorąc pod uwagę, że w samej Antwerpji mieszka około 40.000 Żydów, stwierdzić należy że życie kulturalne stoi tu na stosunkowo niskim poziomie. Złożyły się na to dwie przyczyny: primo, że znaczna część Żydów należy do skrajnej ortodoksji przeciwnej jakiemukolwiek bądź życiu towarzyskiemu, powtóre, że Żydzi tutejsi nie są zjednoczeni w jednej gminie wyznaniowej.

Do oficjalnej gminy żydowskiej należą sjoniści, mizrachiści i zamieszkujący tu Żydzi holenderscy. Gmina ta utrzymuje swoich rzezaków i dwie wspaniałe synagogi, a na jej czele stoją rabini Dr. Wiener i Amiel (znany przywódca Mizrachi).

Do drugiej gminy (Machsike Hadass) należą: agudyści, bezpartyjni ortodoksi oraz ...ciowo sjoniści i mizrachiści, będący ...szością. I ta gmina utrzymuje własnych ...zaków, urządzenia rytualne i synagogę, ... na jej czele stoi rabin M. Rotenberg, pochodzący z Wadowic k. Krakowa.

Rozumie się, że między obiema instytucjami religijnemi wynikają często spory w kwestjach religijnych, a w łonie „Machsike Hadass" odbywa się również systematyczna walka o władzę między mniejszością narodowo-żydowską a Agudą.

I pod względem kulturalnym działalność obu gmin idzie oczywiście w odmiennych kierunkach, bo podczas gdy oficjalna gmina żydowska utrzymuje wspaniale i wzorowo

Z literatury pedagogicznej

Dr. Mieczysław Ziemnowicz: Problemy Wychowania Współczesnego. (Warszawa-Kraków 1927. Wyd. J. Mortkowicza

Kwestje pedagogiczne stanowią w dobie obecnej przedmiot bardzo żywego zainteresowania nie tylko wśród fachowców, ale i poza ich sferami. Jednym z głównych problemów jest kwestja szkoły jednolitej. Sprawa ta znajduje bardzo cenne oświetlenie w książce znanego pedagoga, prof. Ziemnowicza.

Autor wykazuje jako błąd zasadniczy organizacji szkoły dotychczasowej nieliczenie się z odrębnemi właściwościami natury dziecięcej, poleca studjum psychologji i socjologji „nauk otwierających nowe horyzonty w pojmowaniu człowieka". Cel wychowania zmienia się zależnie od ducha czasu; w dobie obecnej ma przyświecać ideał jednostki społecznej, wychowanej w duchu narodowym i państwowym, dążącej do braterstwa ludów i państw, do międzynarodowej wspólności. Szkoła winna też odpowiednio problemy i urządzenia swoje modyfikować, a przedewszystkiem ułatwić rozwój dziecka po linji jego własnych zainteresowań.

W myśl hasła aktywności, spontaneizmu, a zarazem wychowania społecznego autor daje szkic metod nauczania od czasów starożytnych do nowszych, dokładny opis metod współczesnych szkół pracy, szczególnie niemieckich szkół doświadczalnych, ponadto szkoły pracy Błońskiego w Rosji, metody Decrolyego w Belgji, Daltońskiej metody laboratoryjnej i t. p., wykazuje zalety i wady tych rozmaitych form nowej pracy w szkole, ostrzega przed jednostronnością. W dalszym ciągu zajmuje się polityką szkolną, kwestją, której metodą nadają się do wprowadzenia, nową rolą nauczyciela, zmianą jego stosunku do ucznia i do nauczanego przedmiotu.

W związku z tem podkreśla autor potrzebę reformy kształcenia nauczycieli, przeniesienia pracy z seminarjum do uniwersytetu, oraz instytutu pedagogicznego o akademickim poziomie.

Słuszną jest też uwaga, że nowa szkoła „musi dbać z troskliwością o wykształcenie, przygotowanie zawodowe, wyrobienie charakteru nauczyciela, ale niemniej także o zapewnienie mu spokojnego materjalnego życia".

Momenty te mają wpływ na przygotowanie nauczyciela i jego pogodę przy pracy, a tylko w atmosferze swobody i zadowolenia mogą rozwijać się młode serca i umysły".

W aktualnej dziś kwestji szkoły jednolitej ostrzega autor przed gwałtownym przewrotem, wskazane jest na razie przystosowanie do stosunków społecznych i ekonomicznych, a te wymagają przedewszystkiem tępienia analfabetyzmu przez budowanie szkół elementarnych w każdej wiosce, oraz zakładanie szkół zawodowych, które oparłyby się na ukończonej 5-letniej szkole powszechnej. Położenie ekonomiczne zmusza bowiem wielki procent młodzieży do wczesnego zarobkowania.

Organizacja szkolna oparta na siedmioletniej szkole powszechnej i pięcioletniem gimnazjum względnie wyższych szkołach zawodowych pozostaje ideałem, do którego spełnienia systematycznie dążyć należy.

Dr. Anna Brossowa.

zorganizowaną szkołę powszechną („Tachkemoni") w której obok nauk świeckich uczy się również języka hebrajskiego i judaistyki, to „Machsike Hadass" posiada szkołę („Jesode Hatora") różniąca się od małomiejskich „chederów" jedynie tem, że obok Talmudu uczy się również nieco nauk świeckich. Obie szkoły są uznane przez rząd i korzystają ze subwencyj rządowych.

Pozatem istnieje jeszcze gmina Żydów tareckich, posiadająca własną synagogę bn..) otwartą tylko w Jom Kippur...) i... kilkadziesiąt członków.

Z żydowskich organizacyj pierwszeństwo należy się organizacji sjonistycznej, liczącej największą ilość członków. Organizacja posiada wspaniały własny dom, publiczną czytelnię, bibljotekę, salę wykładową itd. Na czele organizacji stoi znany w świecie sjonistycznym działacz p. Jean Fischer, który położył olbrzymie zasługi dla dzieła odbudowy Palestyny, m. i. będąc kierownikiem dyrektorjum Keren Kajemeth podczas wojny w Hadze. Obecnie z powodu kryzysu w Palestynie ruch sjonistyczny nieco osłabł, tak, że akcja szeklowa nie dała spodziewanego wyniku.

Nadzwyczaj dodatnio rozwinął się tutejszy Mizrachi, który od czasu światowego kongresu odbytego tu w ub. roku, zdołał zjednoczyć szerokie warstwy młodzieży i ortodoksji zdala od ruchu narodowo-żydowskiego stojącej. Jako czynnik kulturalny narodowo-żydowski Mizrachi odgrywa wśród Żydów bardzo znaczną rolę, a szczególnie jej sekcja młodzieży („Ceirei Mizrachi").

Również organizacja „Agudy" jest tu dość silną, mając sporą liczbę członków i sympatyków wśród ortodoksji. Czynność jej ogranicza się jednakowoż jedynie do sprowadzania mowców agudystycznych.

Mówiąc o instytucjach żydowskich, nie należy pominąć Żydowskiego Tow. Muzycznego (Cercle Musical Juif), mającego poza sobą chlubną działalność. Teatru żydowskiego Antwerpja nie posiada a misje tę spełnia nienależycie trupa zawodowych artystów, urządzająca co kilka tygodni przedstawienia — dość słabo zresztą frekwentowane.

Żydowska prasa belgijska składa się z oficjalnego organu sjonistów miesięcznika „Hatikwa" w języku francuskim i żydowskiego tygodnika „Jidysze Prese". Stosunek władz belgijskich do Żydów jest dość poprawny. Również prasa belgijska zajmuje wobec ludności żydowskiej poprawne stanowisko, nie czyniąc różnicy między Żydem a — nieżydem.

M. Ekstein



Szczęście żydowskiego młodzieńca w Lublinie

Otrzymał pocałunek arystokratki w zamian za — 1500 dolarów

Na placu przed trybunałem. — Z koszykiem jarzyn na targowisku. — Turkot powozu. — Walizeczka z banknotami. — Lament, biadanie. — Pocałunek i 50 groszy „znaleźnego". — Opowieść — prawdziwe zdarzenie.

Żydowski „Lubliner Tugblat" opowiada w jednym z ostatnich numerów wcale ciekawą i charakterystyczną historję — prawdziwe zdarzenie, jakie miało miejsce niedawno w Lublinie.

Oto wytworna, elegancka Polka, była właścicielka dóbr „zniżyła się" w Lublinie na placu przed tamtejszym trybunałem do tego, by swemi wązkiemi, delikatnemi i zapewne troskliwie nakarminowanemi wargami złożyć gorący pocałunek na czole biednego, obdartego, „brudnego Żydka".

A jakże! Arystokratka nie wahała się ucałować biednego młodzieńca chasydzkiego. Uczyniła to zaś może wskutek radości i zachwytu, że są „także porządni Żydzi", a może poprostu tylko gwoli 1.500 dolarów Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Posłuchajmy, jak to się stało.. Przedewszystkiem osoby działające („bohaterzy"), teren i okoliczności, towarzyszące „osobliwemu" zdarzeniu. Otóż bohaterem, któremu danem było otrzymać ten wielkoduszny pocałunek polskiej arystokratki jest 22-letni Salomon Hersz Karuszewicz. W aż nader skromnem i ponurem mieszkaniu suterenowem mieszka on wraz z matką i rodzeństwem. Ojciec odumarł go dawno. Wdowa zajmuje się wraz z dziećmi sprzedażą jarzyn na targowisku.

Onegdaj bawił właśnie wspomniany Salomon Hersz na rynku w Lublinie z odrobiną jarzyn. Wtem dał się słyszeć turkot powozu, a oczom żydowskiego młodzieńca, sprzedającego jarzynę, ukazała się kareta, a w niej dwie damy.

Panie oglądały budowle rynku w Lublinie, oglądały tamtejszy gmach trybunału, a z karocy potoczyła się na ziemię walizeczka podróżna. Walizkę tę podniósł właśnie sprzedający jarzynę Salomon Hersz Karuszewicz. Torebki nie otworzył, ale podobno wyczuł ręką znajdujące się w niej banknoty.

Po chwili usłyszał lament jednej z pań w karecie. Lament spazmatyczny, biadanie. Jedna z pań w karocy omal — że zemdlała, zjawiło się pogotowie ratunkowe, policjanci i grupka ciekawych.

Uczciwy Salomon Hersz Karuszewicz ledwie przedostał się do karety. Zrazu nie chciała go dopuścić poprostu policja. Skądże? „Żydek" i do — karety wytwornych pań?! Tego byłoby doprawdy zawiele.

Ale nasz bohater przedostał się jakoś szczęśliwie i wręczył właścicielce zgubioną torebkę z banknotami. Dama tak była wzruszona, że zaraz przyszła do siebie. Uradowała się. Rozpromieniała. Naprawdę! Ujęła też kędzierzawą głowę żydowskiego młodzieńca i ucałowała go w czoło. Jak poinformowała policję, znajdowało się w torebce 1.500 dolarów, uzyskanych właśnie ze sprzedaży gruntu przez jedną z pań znajdujących się w karocy. Torebka z dolarami, jak wiemy, wypadła z powozu.

Wspaniałomyślna pani podziękowała serdecznie żydowskiemu młodzieńcowi, zauważając przytem, że „jakkolwiek" Żyd, to „jednak..." Wielkoduszna dama wypytywała się jeszcze młodzieńca o jego rodzinę i położenie ekonomiczne. Wreszcie otworzyła malutką torebeczkę, portmonetkę podręczną i wręczyła z wielkodusznym gestem żydowskiemu młodzieńcowi „znaleźne" w kwocie 50 (słownie: pięćdziesięciu!) g r o s z y.

Uczciwy i zapewne także wzruszony młodzian odkasał kapotę, z pod której ukazały się biedne, poniszczone, dziurawe i wytarte spodnie i włożył „nagrodę" 50-groszową do kieszeni. Pewnie zechce ją zachować „na pamiątkę". A może jednak zaraz będzie musiał 50-groszówkę wydać, zmuszony do tego głodem i chłodem? O tem jednak historja-prawdziwe zdarzenie milczy, nie wspomina.

Opowiadanie kończy się tem, że żydowski młodzian pospieszył z koszykiem i jarzyną z powrotem na rynek w Lublinie. Taka to historja o tem, jak żydowski młodzieniec w Lublinie otrzymał pocałunek wąskich, subtelnych i zapewne troskliwie nakarminowanych warg wielkodusznej dziedziczki i dobrodziejki.

(Tc.)

Odpowiedzi „Lekarza domowego"

RYSIA 18: 1) Widocznie przejście do świeżych jarzyn i kompotów było zbyt nagłe, albo też ilość ich była zbyt duża. Żołądek dziecka w tym wieku bywa bardzo wrażliwy i skłonny do zaburzeń; dopiero z końcem drugiego roku życia skłonność ta ustępuje. Trzeba więc ograniczyć podawanie jarzyn do niewielkiej ilości (kilku łyżeczek kawowych) delikatnie roztartego szpinaku, marchewki, kalafiora i t. d. w zupie, wygotowanej na mięsie, i podawać to tylko na obiad. — Co do wysypki na ciele — to konieczne jest obejrzenie; być może, że spowodowana jest temi właśnie zaburzeniami w trawieniu. — 2) Tu konieczne jest kilkakrotne przylapisowanie albo stosowanie maści, zawierającej lapis (na receptę lekarza). — KARMIĄCA LETNICZKA: 1) Przesadem jest, jakoby karmiące matki nakładać sobie musiały pewne ograniczenia co do jakości spożywanych przez siebie pokarmów. Swobodnie wybrany pokarm, który tylko smakuje matce, służy także i karmionemu dziecku, choćby nawet zawierał potrawy kwaśne lub korzenne. W wypadku Pani należałoby tedy ograniczyć ilość pokarmów mącznych i słodkich, a spożywać dużo jarzyn i owoców. — 2) Wcierać codziennie w skórę głowy spirytus salicylowy, myć głowę rzadko, raz na 3—4 tygodnie. Po powrocie z letniska naświetlać głowe lampą kwarcową. — 3) Radykalnych środków, usuwających piegi raz na zawsze, nie znamy, ponieważ piegi powstają pod działaniem słońca, które ciągle świeci. Trzeba ciągle, codziennie, smarować maścią z perhydrolem i kilka razy na dzień zwilżać alkoholem z 1/4 proc. sublimatu (na receptę lekarza). — HAKARAT-TODA: 1) i 2) Odpowiedź bez zbadania niemożliwa. — 3) Ręce kąpać naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie. Ponadto na noc smarować maścią z kamforą. — 4) Widocznie odżywia się Pani nieodpowiednio. Jeść dużo masła, jaj, mięsa; prócz tego wstrzykiwania arszenikowe. — 5) Zmywać okolice pod pachami 5 proc. spirytusowym roztworem formaliny (na receptę). — HAUMLALA: Wszystko zależy od stopnia skrzywienia, czego my oczywiście, nie widząc Pani, wiedzieć nie możemy. W każdym razie niezbyt znaczne skrzywienia dają się przy zastosowaniu odpowiednich ćwiczeń (czy to gimnastyki szwedzkiej, czy też w zakładzie Zandera) usunąć, a przynajmniej zmniejszyć. Wymaga to jednak odpowiedniego, fachowego kierownictwa, tak, że — na początku przynajmniej — o gimnastyce w domu uprawianej nie może być mowy. — NOWY SĄCZ 2: Wydaje się nam, że wszystkie Pańskie dolegliwości wynikają z nerwowego osłabienia. Powinien Pan, na pewien czas przynajmniej, wyjechać na świeże powietrze; nic nie robić, tylko spoczywać; nawet kąpieli nie brać, ponieważ Pana osłabiają. Pozatem dobrze się odżywiać i zażywać phytinę lub lecytynę. — BAT JEHUDA: 1) Należałoby przeprowadzić analizę moczu bo obrzęki takie zdarzają się niekiedy w przebiegu chorób nerek. — 2) Na noc smarować maścią siarczaną. — 3) Myć zęby „Chlorodontem". — 4) I owszem, preparaty te są bardzo dobre; ale nie trzeba ich stosować tak często. Krem wystarczy raz lub dwa razy na dobę. — 5) Wymaga zbadania serca. — SJONISTA: Myli się Pan, sprawa wymaga zbadania. Bez tego nie możemy Panu odpowiedzieć ani co to jest za choroba, ani jak ją leczyć należy. — MLEKO: 1) Niezupełnie słusznie. Samo wygotowanie nie zabija wszystkich bakteryj. Przedewszystkiem istnieją t. zw. bakterje peptomizujące, rozkładające białko, które przetrzymują gotowanie i mogą później tak zmienić mleko, że czynią je dla niemowlęcia szkodliwem. Wobec tego należy po wygotowaniu szybko i dość znacznie ostudzić mleko i ustawić w chłodnem miejscu lub najlepiej w lodowni, aby przeszkodzić w ten sposób rozmnożeniu się pozostałych ewentualnie przy życiu bakteryj. — 2) Sama „pasteuryzacja" mleka nie daje również absolutnej pewności, bo naprzykład prątki gruźlicze mogą przetrzymać tę temperaturę.

(Dalsze odpowiedzi w następnym dodatku.)

Dział Sportowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Nowa gwiazda żydowska na firmamencie sportu

Obok słynnych na świat cały nazwisk sportowych Żydów — Abrahamsa, Wintera, Katza, Lenglen, Ted Kid Lewisa, Dra Fuchsa, Kalmana Konrada, Nemesa, Guttmana, Fabiana, Kleinschrothów Feldmnna, Kleinadla, Braci Blitz Gottlieba, Manna Blomifelda, Prenna, Pooschotia, itd. itd. — zajaśniało na horyzoncie żydowskiego sportu nowa gwiazda — Ernest Stern z wiedeńskiego Hakoahu.

W dniu 25 urodzin swoich przepłynął on, po sumiennej zaprawie trenera pływackiego wiedeńskiego Hakoahu, Gleisnera, przestrzeń 75 km od Kremsu do Wiednia przy stanie wody 11, Celsiusza w czasie 9 i pół godzin.

Dokonany wspaniały wyczyn, poraz pierwszy przez Żyda i Austrjaka jest tylko środkiem treningowym do planu przepłynięcia kanału la Manche. Wzbudził on sensację w całym Wiedniu. Sternem i jego projektem zajęły się najwyższe sfery wiedeńskie i istnieje zamiar sfinansowania jego przed sięwzięcia.

Stern, wysoki na 2 mtr. znakomicie zbudowany atleta, od 6 lat uprawia systematycznie sporty. Rozpoczął swą karjerę od zapaśnictwa i podnoszenia ciężarów, potem uprawiał fotball, wreszcie pływanie, wynaleziony jako talent przez trenera Gleisnera. Pod kierunkiem ostatniego pływał on na coraz większych dystansach, aż osiągnął sukces 75 km i dojrzał do planu zdobycia Kanału.

Ileż to takich żydowskich talentów znajduje się na świecie, nieznanych nikomu i niewydobytych, a mogących przynieść sławę i uznanie narodowi żydowskiemu, który mimo degeneracji fizycznej, spo wodowanej 2000-letniem ghettem, posiada wybitną predestynację do sportu, odznaczając się i w tej dziedzinie kultury, dziś tak powszechnie kultywowanej i modnej, niestety produkując i tu, jak i we wszystkich prawie gałęziach kultury ludzkiej, na rzecz bilansu i dorobku nieżydowskiego otoczenia.

* * *

DRUGIE TOURNEE WIEDEŃSKIEGO HAKOAHU PO AMERYCE przyniosło wprawdzie wielki sukces moralny reprezentatywnej drużynie żydowskiej, ale równocześnie złamało poraz drugi Hakoah, którego połowa członków znowu pozostała w Ameryce, skaperowana dolarowemi pokusami trup zawodowych. Tak to wraca Hakoah może z pełną kiesą, ale z rozbitym zespołem, do Wiednia. Tensam los może spotkać palestyńską reprezentację, znajdującą się na tournee w Stanach Zjednoczonych. Dla uniknięcia skandalu i wstydu planowano urządzenie filji Hakoahu wiedeńskiego w Ameryce, ale idea ta nie została przyjętą. Hakoah musi na nowo szukać sił, a jego stanowisko w kraju nie daje mu możności wychowywania sobie powoli narybka, lecz zmusza go do dalszego kaperowania po rozmaitych żydowskich drużynach utalentowanych graczy, którzy zakosztowawszy raz chleba zawodowego stają się pierwej czy później kanonenfutrem eksploatacji fotballowej.

List z Tarnowa

Niespodziankę szerszemu ogółowi sprawiła Tarnovia, zajmując w pierwszej turze bezapelacyjnie drugie miejsce w klasie A, przegrywając jedyny mecz z Cracovią. Drużyna Tarnovii kombinacyjnie technicznie, poza małymi wyjątkami, stojąca w zupełności na wysokości zadania, okazała się czemś więcej, jak tylko twardym orzechem dla pozostałych drużyn okręgu, a swymi wynikami zamiejscowymi (Makkabi 4:4, Wawel 3:1) wzbudziła respekt i tych, którzy je dotychczas kładli jedynie na karb własnego boiska. Okazało się zresztą, że Tarnovia poza Tarnowem nawet, lepiej gra, jak na swojem boisku, wobec czego wyniki jej stanowią faktyczne odzwierciedlenie jej umiejętności. Ostatni jej mecz w mistrz. z B. B. S. V., zakończony zwycięstwem 4:2, wykazał na całej linji taktyczną przewagę drużyny tarnowskiej, która zdołała z bądź co bądź doskonałą drużyną bielską w ostatnim kwadransie niekorzystny wynik 1:2 zamienić na zwycięski 4:2, przyczem Bielszczanie stosunkowo dobrze jeszcze wyszli.

Ubytek jednego klubu dał się w ostatnim tygodniu zanotować, mianowicie Gordonia zlikwidowała swą sekcję i wstąpiła gremjalnie do Makkabeuszu. Ze względu na rozpoczęte obecnie mistrz. klasy C, — szanse Makkabeuszu, który przedstawiał dotychczas najsłabszą drużynę tarnowską, niepomiernie rozrosły i będzie on groźnym rywalem dla faworyta, Ż. M. S., który w bieżącym roku prawdopodobnie wejdzie do klasy B.

Słaba sekcja footballowa Samsonu została w ostatnich czasach zasilona szeregiem graczy, bądź to nowych, bądź nieobecnych w ciągu sezonu w Tarnowie, dzięki czemu należy oczekiwać poprawy wyników sportowych. Fakt ten zyskuje dla Samsonu tem bardziej na aktualności, ponieważ w tymże samym czasie najzacietszy rywal Samsonu, „Jutrzenka" opłakuje stratę podpory drużyny, obrońcy Natha, który wyemigrował zagranicę, oraz kilku innych graczy. Szczególnie dużo obiecuje sobie Samson od lewego łącznika Katza, pochodzącego z Makkabi warszawskiej, któryby miał za zadanie wyrugować dotychczasowy chroniczny brak strzałów w ataku.

Rejestracja wyników z ubiegłych trzech tygodni:

— 25 czerwca. Ż. M. S.—Jutrzenka 1:1 (0:0). Finał o puhar, którego powtórzenia jednak już się nie należy spodziewać. Sędzia p. Malkischer.

— 25 czerwca. Metal komb.—Samson komb. 9:2 (1:2). W Samsonie zaledwie dwóch graczy I. drużyny, pomimo to Samson do pauzy był równorzędnym przeciwnikiem.

26 czerwca Tarnovia II.—Samson 5:2 (2:1). Sędziował p. Taub niżej krytyki.

— 2 lipca 16 p. p.—Samson 2:0 (0:0). Sędzia p. Strammer.

— 3 lipca. Tarnovia—B. B. S. V. 4:2 (1:2). Mistrz. klasy A. Bramki dla Tarnovii strzelili. Jachimek, Niedzielski i Smoczek 2, dla BBSV Honigsmann i Wittek, skrzydłowi. Sędziował bardzo dobrze p. Rutkowski z Krakowa.

— 9 lipca. Makkabeusz—Hazair 6:1 (2:0). Mistrz. klasy C. Drużyna Hazairu przedstawia obraz nędzy i rozpaczy i jedynie bramkarzowi zawdzięcza uniknięcie dwucyfrowej klęski. Sędzia p. Strammer.

— 9 lipca. Tarnovia II.—16 p. p. 4:3 (1:3). Sędzia p. Malkischer.

— 10. lipca. Tarnovia II.—Ż. M. S. 3:2 (2:1).

J. S.

—o—

PRZEMYŚL. Cracovia—Polonia 4:1 (2:1). Cracovia bez Gintla, Zastawniaka I., z Szumcem w bramce i Sperlingiem na lewem skrzydle łatwo pokonała Polonię, jakkolwiek ci ostatni bardzo ofiarnie grali. Kiedy w pierwszej połowie gra była równa, w drugiej cześci zaznaczyła się już przewaga Cracovii. — Z gości wyróżniała się obrona i Chruściński w ataku, który sam strzelił 3 gole, pierwszego Wójcik. Z Polonii na wzmiankę zasługuje Menczak. Sędzia p. Kreicarek dobry, jakkolwiek przeoczony przy rozstrzygnięciach faul.

T.

—o—

W KRAKOWIE zaznaczyć można dalsze wędrówki graczy. Koźmin i Pollak ze Żwierzyńieckiego KS przeszli do Wisły, Myslak i Otfinowski z KS Podgórze przeszli do Cracovii.

ARNE BORG, słynny pływak olimpijski Szwecji udaje się na tournee po całym świecie dla zapoznania się ze swymi najwybitniejszymi konkurentami na Olimpjadzie.

Rozmaitości zagraniczne

NA MISTRZOSTWACH LEKKOATLETYCZNYCH ANGLJI w Stamford Bridge odznaczyli się zawodnicy Niemiec, dokumentując swą hegemonję w Europie w tej dziedzinie sportu.

ZE STU KILKUDZIESIĘCIU startujących do wyścigu gigantycznego kolarskiego „Tour de France" pozostało zaledwie w połowie etapów 45 zawodników, wśród których prowadzi Frantz, Benoit, Slemibroeck, Martin, Decorte. Wielu faworytów odpadło. Około 80 kolarzy nie wytrzymało nadludzkich trudów i od biegu odstąpiło.

OKOŁO 700 PŁYWAKÓW i pływaczek brało udział we wyścigu wpław przez Wiedeń. Jak wiadomo zwyciężyli członkowie Hakoahu Guth i pna Löwy.

W WALCE KWALIFIKACYJNEJ o udział w konkurencji puharn środkowo- europejskiego z ramienia Czechosłowacji wyszły Sparta i Slavia 2:2.

FC EUROPA, słynną drużyna Barcelony, została już na swem tournee niemieckiem 3 razy pokonaną.

ZWIĄZEK ZAWODOWY FOTBALLOWY ANGIELSKI liczy 2038 zarejestrowanych zawodowych graczy. Najwięcej graczy posiada Bolton Wanderers, bo 48.

W WIMBLEDONIE zwyciężyli w ogólnej klasyfikacji Amerykanie. Tylko w grze pojedyńczej trjumfowali Francuzi.

HIRZER, były fenomenalny reprezentatywny gracz Törekvesu budapeszteńskiego, następnie emigrant włoski, został pozyskany przez reorganizującą się Hungarię i zasili wraz z Balasitzem szeregi byłego mistrza Węgier. Dokonał tego obecny trener Hungarii, Feldmann, dawniejszy jej gracz, znany back Makkabi berneńskiej.

NIENOTOWANY DOTYCHCZAS w światowej kronice lekkoatletycznej wynik biegu maratońskiego uzyskał na 42,225 mtr. nieznany dotychczas zawodnik Perez w czasie 2 g. 10 min. Talentem zainteresowano się odrazu. Perez jest prawdopodobnie Żydem i mieszka w Nowym Yorku.

10,000 PESETÓW KARY nałożył Związek hiszpański na FC Barcelonę za niedostarczenie 2 graczy reprezentatywnych Samitiera i Piery do meczu międzypaństwowego.

OLBRZYMI HUMOR wywołał prezent, ofiarowany przez pewnego wiedeńskiego restauratora klubowi BAC w przypadku zdobycia przez tegoż mistrzostwa Wiednia. Oryginalna ta nagroda — 300 litrów piwa — oferowaną została w liście otwartym i w rezultacie przyniosła wielką reklamę i dochody proponentowi, BACowi jednak mistrzostwa nie zdobyła.

HAMBURGER SPORT- VEREIN, znany niemiecki klub sportowy, wystawił w bieżącym roku 27 drużyn do walki mistrzowskiej w rozmaitych dyscyplinach sportowych. Z tego 9 drużyn zdobyło 1-sze miejsca, reszta 3 i 4.

Wogóle w Niemczech charakterystyczną jest praca masowa i każdy klub ma drużyny senjorów, juniorów, poza wielką ilością drużyn klasowych. Całe rodziny schadzają się na boiskach sportowych. Tylko w ten sposób można zrozumieć tę zawrotną liczbę aktywnych sportowców Niemiec, dochodzącą do 7 miljonów łącznie we wszystkich działach wychowania fizycznego. Nic dziwnego, że Niemcy stanowią największą potęgę sportową, bo z tej masowej pracy w sporcie bezwzględnie społecznie pojętym i uprawianym, eliminuje się liczbowo największa elita świata. Nawet Ameryka nie może pod tym względem dorównać Niemcom. Tak to systematyczna i ludowo zorganizowana praca przynosi swe zbawienne skutki także w sporcie i rezultuje się następnie w bezprzykładnej produktywności społeczeństwa.

OLIMPJADA ROBOTNICZA W PRADZE ściągnęła dziesiątki tysięcy zawodników ze wszystkich krajów. Frekwencja publiczności była rekordową, bo wynosiła 60,000 widzów. Polskie towarzystwa robotniczo- sportowe były również w Pradze reprezentowane.

PO WIMBLEDONIE odbywają się obecnie w Anglji popisy pokazowe tennisowe trupy zawodowej managera Cochrana z Zuzanną Lenglen i Karlem Koželuchem na czele. Wspaniałe te popisy odbywają się na kortach, oświetlonych światłem lamp elektrycznych. Frekwencja publiczności jest olbrzymia mimo słonych wstępów. Jak wiadomo, boska Zuzanna jest w Anglji ubóstwianem bożyszczem i niezawodnym magnesem ściągającym cały świat elegancki na imprezy białego sportu.

FENOMENALNY TYCZKARZ KAROL HOFF (Norwegja), który za swoje występy w Ameryce został ogłoszony zawodowcem i z tego powodu nie mógł brać udziału w normalnych zawodach mistrzowskich, mści się obecnie na Ameryce i jako publicysta sportowy o doskonałem piórze, czyni olbrzymie rewelacje o sporcie amerykańskim, dowodząc humbugu i kłamstwa szeregu reklamowanych rekordów światowych, istniejących tylko na papierze, a nie na bieżni, nadto udowadnia, że wszyscy wybitniejsi atleci i sportowcy Ameryki są profesjonałami w najprzeróżniejszej formie.

Niedziela sportowa

ZAWODY FOTBALLOWE.

KRAKÓW. Wisla—Ruch (W. Hajduki) 4:2. Mecz rwarzyski. Słaba gra Wisły.

Biala- Lipnik (Bielsko)—Makkabi 2:1 (0:0). Mistrz. KZOPu. Białoniebiescy z osłabionym ataiem, mieli wielką przewagę, ale spudłowali do pauzy i pod koniec moc pozycyj. Goście prowadzili już 2:0 po przerwie z karnego i z winy bramkarza Mellera. Pod koniec strzela gola Seelinger i przestrzeliwuje następnie karnego, mogącego dać należne wyrównanie. Sędzia p. Rumpler. Widzów 500.

Jutrzenka rez.—Podgórze 3:0, Czarui—Nadwilian 3:2, Makkabi III—Viktoria 1:1.

WARSZAWA. Polonja—Pogoń 3:3 (2:1).

LWÓW. Hasmonea—Turyści 3:3 (1:2), TKS—Czarni 4:0 (3:0).

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE.

BYDGOSZCZ. Mistrzostwo Polski zdobył Jurkowski (Polonja — Warszawa), który przepłynął 5 klm w czasie 1 g. 38 m 42,6 sek.

Mistrzostwo pań osiągnęła Schreiberówna (Jutrzenka—Kraków) w czasie 2 g. 7 m 59,3 sek.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE PAŃ.

POZNAŃ. Freiwaldówna, fenomenalna lekkoatletka Makkabi krak. zdobyła w niedzielę przedpołudniem na mistrzostwach lekkoatletycznych pań Polski 3 pierwsze miejsca, a mianowicie w skoku w dal z miejsca 2,15 mtr., w skoku w dal z rozbiegiem 4,76 mtr. i w skoku wwyż ustanawiając tymi wyczynami równocześnie 3 nowe rekordy okręgowe okręgowe krakowskie. Dalsze wyniki mistrzostw lekkoatletycznych pań są następujące: Konopacka rzut kulą (10,02) rekord Polski, rzut kulą oburącz (18,45) rekord światowy, rzut dyskiem (35,68), rzut dyskiem oburącz (60,85) rekordy polskie; w biegu zwycięzyły: 1000 m Kilasówna (Rozdzień, Szopienice), 200 m Czajkowska, 60 m Gędziorowska, płotki Kalińska. Ogólna klasyfikacja: AZS (Warszawa) 38 pkt., Legja 15, Cracovia 12, Warta 10, Makkabi (Kraków) i Rozdzień po 6.

WYŚCIGI CYKLISTÓW W WIELICZCE.

Szosa znakomita, meta niefortunnie obrana, zawodnicy musieli finiszować pod stromy pagórek, mimo to czasy doskonałe. I. Bieg gości 10 km. wygrał **Hilfstein (Makkabi)**, bezkonkurencyjny na krótkie dystanse na szosie, w czasie 18,41 m 2) Zieliński (Trzebinia) 18,46 jedna piąta, 3) Bełza (Wieliczka), 4) Mikulski (Garbarnia). Startowało 16. II-gi bieg wewn. klubowy 10 km. wygrał Bełza w czasie 19,26 m, 2) Włodarczyk i 3) Karaś. Bieg ogólny 30 km z 3-ma nawrotami wygrał Ullrich z B. KC. w czasie dobrym 55,19 m przed Zaklem z Legji i Michalkiem z Crac., który wskutek nieporozumienia ze sędzią półmetkowym stracił kilka cennych sekund. 4-ty i 5-ty Łapłaś i Bialik z Crac. Organizacja dobra. W gronie sędziów pp. Aywas burmistrz Wieliczki, oraz wiceburmistrz Dr. Horowitz, dyr. kopalni Starnawski, dalej Gargul, Rudnicki, Gorczyński i Choczner. Sekretarz zawodów p. Biasion. Starter jak zwykle p. Wejss. Gospodarz mety p. Markowski z B. K. C.

WYŚCIGI TOROWE CRACOVII.

Na starcie 7 motocyklistów z Górnego Śląska i Poznania oraz 21 cyklistów lokalnych. Program zbyt obfity. Publiczności niezbyt wiele. Organizacja czyni postępy. Dużą zasługę w urządzaniu zawodów ma niezmordowany p. Wolwender, wszędzie obecny i o wszystko dbający. Bieg lotności po 2 przedbiegach, wygranych przez Barzyckiego (Crac.) i Rotweina (Makkabi) wygrał Barzycki w 13 sek. o ćwierć koła przed Rotweinem, 3) Piotrowicz. Bieg premjowy po 2 przedbiegach wygrał Piotrowicz II, 2) Kluger. Nastąpiła serja biegów motocyklowych na różne dystanse, wygrywanych lekko przez Aksmanna z Crac. Z gości wybijali się Tichauer, Breslauer, Marszewski i Łytek. Najlepszy z pośród nich uległ wypadkowi na porannym treningu (Żmuda mistrz Śląska), wskutek czego udziału w zawodach nie brał. Bieg drużynowy Olimpijski wygrała drużyna Rotwein, Piotrowicz, Krobot i Chyłko przed drużyną Barzycki Bialik, Armatowicz, Michalek. Wreszcie bieg amerykański wygrała para Barzycki—Krobot przed parą Armatowicz—Bialik, oraz Gnojek—Michalek. Mecz motocyklowy najlepszych zawodników wygrał Aksman przed Wrońskim. Sekretarz zawodów p. Woźny, starter Grzywiński. Sędziowie Gorczyński, Maternowski.

Wesoły kącik

AKTUALNA REKLAMA

Żółta pasta do butów: „Czang-tso-lin".

Lep na muchy: „Henry Ford" (zokazji wyrzeczenia się antysemityzmu).

OSTROŻNOŚĆ — NIE ZASZKODZI!

W ogrodzie zoologicznym mówi matka do dziecka:

— Nie zbliżaj się do niedźwiedzia syberyjskiego. Jest taki upał — możesz się zaziębić wskutek nagłej zmiany klimatu, dziecinko.

Dla uczczenia pamięci Berka Joselowicza

Komitet Obywatelski Budowy Szkoły Ludowej i Powszechnej im. Pułk. Berka Joselowicza w Kocku (Ziemi Łukowskiej) wydał następującą odezwę wraz z „kilku datami historycznemi ku przypomnieniu“:

P. T.

„...Nie toć jest ślachectwo: zacność rodu, wspaniała postawa, wywieszone herby; wszystkoć to są jako jagody na głogu: chociaj się pięknie czerwienieją, ale smaku w nich żadnego nie masz, a głóg przedsię drapie. Ale kto się ozdobi cnotą, pięknym na wszem umiarkowaniem, poćciwemi postępki nadobnemi a ozdobnemi sprawami, ten jest jako szczep pięknie uszczepiony, który z siebie nadobne jagódki a wdzięczne owoce zawżdy podawać może...“ (Mikołaj Rej)

„I rzekła nakoniec Polska: ktokolwiek przyjdzie do mnie, będzie wolny i równy, gdy ja jestem Wolność“. (Adam Mickiewicz)

W roku 1929 przypada setna dwudziesta rocznica zgonu Pułkownika BERKA JOSELOWICZA poległego za Ojczyznę w roku 1809 w bitwie pod Kockiem.

Komitet Obywatelski, który zawiązał się w tem mieście dla uczczenia tej rocznicy, uznał, że najodpowiedniejszem uczczeniem tego bohatera-patrjoty będzie wybudowanie w miejscu, gdzie on poległ, trwałego po wsze czasy pomnika, mianowicie:

SZKOŁY ZAWODOWEJ i POWSZECHNEJ
IM. PUŁK. BERKA JOSELOWICZA
W KOCKU.

Szkoła ta zostanie wzniesiona z dobrowolnych składek wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.

Wysoki protektorat objął:

PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI JÓZEF PIŁSUDSKI
Prezes Rady Ministrów i Minister Spr. Wojsk.

Do Komitetu Honorowego weszli:

Bittner Wacław, Poseł;
Dr. Dobrucki Gustaw, Minister Wyznań religijn. i Oświecenia Publicznego;
Hartglas Maksymiljan-Apolinary, Poseł;
Limanowski Bolesław, Senator;
Osiecki Stanisław, Vice-marszałek Sejmu;
Pytlakowski Ignacy, Kurator Okręgu Szkolnego Lubelskiego;
Remiszewski Antoni, Wojewoda Lubelski;
Słomiński Michał, Starosta Łukowski;
Stecki Jan, Senator, Prezes Związku Ziemian;
Woźnicki Jan, Vice-Marszałek Senatu;
Hr. Żółtowski Edward, Obywatel-Ziemski.

Komitet obywatelski budowy Szkoły Zawodowej i Powszechnej im. Pułkownika Berka Joselowicza w Kocku zwraca się do P. T. wszystkich obywateli Rzeczypospolitej z gorącą prośbą o dobrowolne składki na cele budowy tej szkoły.

Niech nie będzie nikogo, ktoby nie złożył ofiary na budowę tego pomnika ku czci Bohatera Narodowego.

Nazwiska wszystkich ofiarodawców będą wpisane do Złotej Księgi.

SPIESZCIE Z OFIARAMI.

Pamiętajcie: DWA RAZY DAJE, KTO PRĘDKO DAJE.

Wnoście składki na konto w P. K. O. Nr. 64.532.

KOMITET OBYWATELSKI.

Przewodniczący: Górczyński Marjan-Otton.
Zastępca przewodniczącego: hr. Żółtowski Józef.

CZŁONKOWIE: ks. Prałat Glinka Marceli; Goldband Moszek, ławnik Magistratu; Gruba Jan, vice-burmistrz; Gruba Józef, mieszczanin; Morgensztern Josek, Rabin; Oprawski Piotr, radny; Stępień Marcin, kierownik szkoły; Trombka Ludwik, ławnik Magistratu; Wajnberg Mojżesz-Dawid, prezes Gminy Żydowskiej; Zychowicz Antoni, zastępca Inspektora Szkolnego; Zygielman Jojna, radny.

Kilka dat historycznych ku przypomnieniu

Berek Joselowiez urodził się na Litwie w miasteczku Kretyndze nad Okmianą. Los zrządził, że jeszcze młodzieńcem znalazł się na usługach biskupa wileńskiego Ma[illegible]kiego jako faktor. Podróżując w sprawach [illegible]kupa zagranicą, szybko przemienił się ze [illegible]kiego pośrednika w ogładzonego człowie[illegible]. Wykształcił się, rozszerzył swe horyzont[illegible]. Wreszcie został pochłonięty głoszonemi w [illegible]zas na Zachodzie hasłami wolnościowemi.

Rok 1794rzuca Berka Jeselowicza w wir walk o wolność Ojczyzny. Wkrótce, bo już 1 października 1794 roku z woli Naczelnika Kościuszki staje na czele sformowanego przez siebie „pułku lekkokonnego starozakonnego“ otrzymuje rangę pułkownika.

Od tej chwili aż do zgonu karta jego ży[illegible] wypisana jest czynami bohaterskimi. W c[illegible] szturmu Pragi przez Suworowa Żydzi Berka Joselowicza walczyli „jako lwy i lamparty“ — cały pułk zginął niemal doszczętnie. Po kapitulacji stolicy Joselowicz wraz z generałem Zajączkiem przeszedł granicę austrjacką, gdzie wtrącono ich obu do więzienia. Obaj uciekają, przedzierając się do gościnnej Francji, gdzie oczekują na zbawczy cud. Widzą go wkrótce w Legjonach Dąbrowskiego, spieszą więc doń. To Berek Joselowicz rozpoczyna ponownie służbę żołnierską od zwykłego szeregowca.

W czasie kilkuletniej, pełnej bohaterskich czynów kampanji, ranny kilkakrotnie, szybko zdobywa wszystkie kolejno stopnie oficerskie do podpułkownika włącznie.

W roku 1809 znów staje na czele pułku [illegible]owskiego. 5 maja tegoż roku, prowadząc pułk swój w straży przedniej głównych sił księcia Józefa Poniatowskiego, wpadł na ulicach Kocka w zasadzkę, i tu, walcząc jak niegdyś podczas szturmu Pragi, oddał swe życie Ojczyźnie wraz z 10 oficerami i 40 jeźdźcami swego pułku.

„Żył pięknie i zgasł pięknie“.

Jak był ceniony przez współczesnych, ilustruje mowa Prezesa Rady Stanu, Stanisława hr. Potockiego, wygłoszona w dniu 22. XII. 1809 r. ku uczczeniu poległych w ostatniej kampanji, w której następujące słowa poświęcone naszemu bohaterowi:

„Ty pierwszy — mówił — bohaterską ziemię twoim zasmuciłeś zgonem o! waleczny pułkowniku Berku, gdy cię niecierpliwego zwycięstwa wśród nieprzyjaciela zbytnie uniosło męstwo. Kock, który się rodem twoim chełpił, chełpić się będzie i grobem. Pomścili towarzysze twoi, pomściło natychmiast zwycięstwo zabójczej śmierci twojej, lecz cóż ją ojczyźnie nagrodzić zdoło? Pomni ona i dawniejsze za nią blizny i walki twoje, pomni wiecznie, żeś ty pierwszy dał u nas przykład odżywionej waleczności narodowi twojemu i wskrzesił wizerunek rycerzy, ktorych śmierć niegdyś Syonu opłakiwały córy“.

*

Myśl wystawienia pomnika Berkowi Joselowiczowi nie jest nową. Już w latach trzydziestych ubiegłego stulecia za sprawą znanego działacza obywatela Tugendholda zawiązał się komitet budowy pomnika, lecz wybuch powstania sprawę pogrzebał.

W setną rocznicę zgonu miał stanąć pomnik wspaniały, lecz pielgrzymki młodzieży polskiej z „zagranicy“, przeważnie z Małopolski, które odwiedzały wówczas mogiłę Berka, zwróciły uwagę władz rosyjskich. Moskale zakazali wszelkich uroczystości, a wystawiony przez ówczesnego właściciela Dóbr Kockich Edwarda hr. Żółtowskiego pomnik prowizoryczny przetrwał na mogile zaledwie kilkanaście godzin. Dopiero po dłuższych staraniach w Petersburgu zezwolono na postawienie skromnego piaskowca z napisem:

BEREK JOSELOWICZ
ur. 1760 zg. 1809.
Tu pochowany“.

Dziś dopiero po uzyskaniu niepodległości Polska może należycie uczić pamięć tego bohatera.

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek, 18 lipca.

Kraków (422 m) 18—19 Transmisja z Warszawy 19—19'25 Odczyt pt. „Radjo, jego misja i przyszłość“ wygł. Dr W. Ormicki. 19'30—19'55 Odczyt pt. „O modzie kobiecej“, wygł. J. Kurek. 20—20'30 Komunikat sportowy i inne. od 20'30 Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111 m) 12 i 15 Komunikaty. 15'20—17'20 Przerwa. 17'45—18 Naprogram. 18 Muzyka taneczna z Gastronomji. 9—19'35 Rozmaitości. 20'30 Koncert. 22 Komunikaty.

Poznań (273 m) 17'30—19 Koncert ork. wojskowej. 22'30—24 Muzyka taneczna.

Wiedeń (517.2 m) 11 i 16'15 Koncerty. 18 Odczyt pt. „Powstanie Bokserów w Pekinie w roku 1900“. 19 Odczyt pt. „Waluty zagraniczne“. 20'05 Muzyka myśliwska.

Berlin (483.9 m) 17'30—18'30 Koncert. 19'05 Szachy. 20'30 Koncert symfoniczny (m. in. Czajkowski).

Sztuttgard (379.7 m) 16'15 Koncert. 20'15 Uwertury oper. 21'15 Arje i pieśni.

Lipsk (365.8 m) 21'15 Śpiew koloraturowy Gertrudy Weizmann.

Langenberg (468.8 m) 20'05 Wieczór rozmaitości muzycznych (wyj. z oper i operetek).

Hamburg (394.7 m) 16'15 Intermeza operowe. 20 Koncert. 21'15 Pieśni ludowe.

Frankfurt n/M (428.6 m) 16'30 Wyj. z oper romantycznych. 20'15. Wieczór humoru.

Kraków, 16. 7. Akcje nieco mocniej, dolar bez zmiany.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor Naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Red. odpow.: Zygfryd Moscs. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków — pod zarządem Maksymiljana Feldmana.